

WITRYNA



Witamy w pierwszym numerze *Witryny*. Choć mamy nowy skład, inne pomysły i propozycje, będziemy się starali kontynuować pracę naszych poprzedników. Mamy nadzieję, że przypadniemy Wam do gustu.

Ciągle jednak potrzebujemy pomocy tych, którzy lubią pisać i chcą się podzielić z innymi swoją twórczością. Zapraszamy do współpracy i lektury.

Redakcja

Spis treści :

1. Relacja - Światowe Dni Młodzieży w Madrycie
2. To warto zobaczyć - Jeziora Plitwickie
3. *Pamiętnik szalonej nastolatki* - Wstęp
4. Na co do kina?
 - a. *Johny English* - reaktywacja
 - b. To warto (?) zobaczyć
 - c. *Leon Zawodowiec*
5. Sylwetki sportowców - Michael Jordan
6. Ekonomia - No to Frugo?
7. Rady
8. Kalendarz - Halloween

Światowe Dni Młodzieży 2011

W sierpniu tego roku odbyły się Światowe Dni Młodzieży w Madrycie, w których miałem okazję uczestniczyć. Z Warszawy wyjechałem 11 sierpnia i przemierzyłem ogromną część Europy w drodze do stolicy Hiszpanii. Jadąc w ciągu dnia, a nocą zwiedzając i śpiąc w hotelach, przemierzyłem Niemcy, Austrię, Szwajcarię i Francję, aż w końcu dotarłem do Madrytu. Tam przenocowałem w hotelu, a następnego dnia pojechałem na wojskowe lotnisko, gdzie miało się odbyć spotkanie z Papieżem. Ojciec Święty przybył dopiero wieczorem i razem z nim modliliśmy się wieczorną modlitwą Kościoła. Niestety, w czasie homilii papieża rozpętała się burza i musieliśmy schować się przed deszczem. Sam Ojciec Święty został mocno zmoczony, a wiatr zwał mu z głowy piuskę. Po ustaniu burzy Papież pozdrowił zgromadzonych w kilku językach, a po niedługim czasie rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu, po której poszliśmy spać.

Następnego dnia odbyła się msza św. z udziałem Papieża i odmówiliśmy modlitwę „Anioł Pański”, a następnie wszyscy zaczęli przygotowywać się do powrotu. Ostatniego dnia odbyło się spotkanie z założycielami Drogi Neokatechumenalnej. Niestety, nie mogłem na nim być, gdyż się rozchorowałem.

Następnego ranka wyjechaliśmy do Polski. W drodze do domu przemierzyliśmy Francję, Szwajcarię i Czechy. O godzinie 23.00 dnia 26 sierpnia 2011 roku dojechałem do Warszawy.

To była piękna pielgrzymka i nigdy jej nie zapomnę.

Jan Gońda Ilc



Jeziora Plitwickie

Park Narodowy Jezior Plitwickich w Chorwacji został założony w 1949 roku. Składa się z 16 jezior krasowych połączonych ze sobą licznymi wodospadami. Powierzchnia Parku wynosi ok. 300 km kwadratowych, a powierzchnia samych jezior - 200 hektarów.

Woda w jeziorach jest bardzo czysta i przejrzysta, ponadto ma charakterystyczne niebieskie zabarwienie. Na terenie Parku znajdują się liczne, mniejsze i większe jaskinie. Największa głębokość jezior to zaledwie 50m. Najwyżej zaś położone jest jezioro Proszczansko. Woda spada tam z wysokości 636 m.n.p.m. na wysokość 480 m.n.p.m. Spadek wynosi 156 metrów. Mimo że bilety są drogie, Jeziora Plitwickie odwiedza rocznie milion turystów.

Krzysztof Wyszomiski Ilc



Pamiętnik szalonej nastolatki

Bohaterką *Szalonego pamiętnika nastolatki* jest 13-letnia Jadzia, która wraz z rodzicami, przeprowadza się z ruchliwej Warszawy na leniwe Mazury. Czy dziewczyna poradzi sobie w królestwie jezior, otoczona komarami i obowiązkami gimnazjalistki? Z pewnością pomoże jej w tym pamiętnik, który na powitanie dostała od ukochanej babci...

02.09.11r.

Cóż, od czego tu zacząć...(nie widzę w ogóle sensu pisanie tego pamiętnika, ale jak już babcia kupiła, to nie wypada wyrzucić). Może najlepiej od początku? Bynajmniej nie będę pisała tu o sobie - co to, to nie. Chociaż, z racji dobrego wychowania (!) przedstawię się trochę... A więc mam na imię Jadwiga (po prababci - brrr) Joanna Koźlarz. (tylko proszę nie utożsamiać mnie z grzybem!). Mam 13 lat i właśnie rozpoczęłam naukę w gimnazjum. Dotychczas mieszkałam w Warszawie, ale po wizji moich rodziców, dotyczącej sielskiego życia na Mazurach (czytaj - ekologicznego), przeprowadziłam się do...Baranowa. Z moich obserwacji wynika, że jest to:

- wieś, nieprzekraczająca 400 mieszkańców
- totalna dziura, mająca w zanadru 4 sklepy, przedszkole, podstawówkę i gimnazjum
- odosobniona jednostka, pozbawiona krzty współczesności.

I pomyśleć, że ja - rodowita warszawianka - będę w niej mieszkała! Warto również dodać, że z tatą przez ponad miesiąc montowałam telefon i Internet! Natomiast mama w tymże czasie...sadziła marchewki w nowym ogródku. Ja tutaj zaraz zwariuję! Nie dość, że w tym całym Baranowie nie ma nawet jakiegoś KFC czy czegoś podobnego, to jeszcze najbliższe centrum handlowe mieści się w Giżycku - godzinę drogi stąd! Do szkoły tu jeszcze nie chodzę - rodzice kompletują mi na razie podręczniki, ale to tylko kwestia czasu... Już za tydzień z pewnością usłyszę dźwięk wiejskiego, szkolnego dzwonka. Lecz póki co nie mam się czym przejmować - dopóki mam Internet, oczywiście. Jak mnie te krwiożercze komary nie pożą, to jeszcze napiszę (może).

03.10.11r.

No i stało się - dzisiaj byłam pierwszy raz w tej "szkole". Moje spostrzeżenia? Wiejskie dzieci, wiejskie nauczycielki, wiejska atmosfera. Zero prac domowych (masakra - już w podstawówce dostrzegłam ich sens), zero kwalifikacji grona pedagogicznego, zero pomocy naukowych. Ogólnie istny koszmar. Ta szkoła wręcz uniemożliwia mi mój rozwój! Pytam się nauczycielki: "Są może jakieś konkursy matematyczne?" a ona na to: "Znaczy się sprawdziany?" Normalnie brak słów. A co do ludzi, to nie wiedzą, co to jest iPad, notebook czy muffinki. Żyją tak jak w XX wieku - bawią się patykami i chodzą po drzewach. Traktują mnie jak swoją królową (to akurat jest spoko) - bo przecież jestem z miasta, mam komputer, mnóstwo ciuchów i znam angielski. Ale przecież nie o to mi chodzi! Tęsknię za Warszawą, za moimi przyjaciółkami, za kinem, dyskoteką czy pizzą. Niestety, nie zanoszą się na to, żebym miała stąd wyjeżdżać - mama wsiąknęła po uszy z ekologicznym ogródkiem, a tata z rozkręcaniem swojej restauracji. Nie wiem, jak tu przeżyję, nie wiem, co przyniesie jutro. Mam tylko nadzieję, że rodzicom się to wszystko odwidzi i wrócimy do stolicy.

Natalia Kurdej 1a

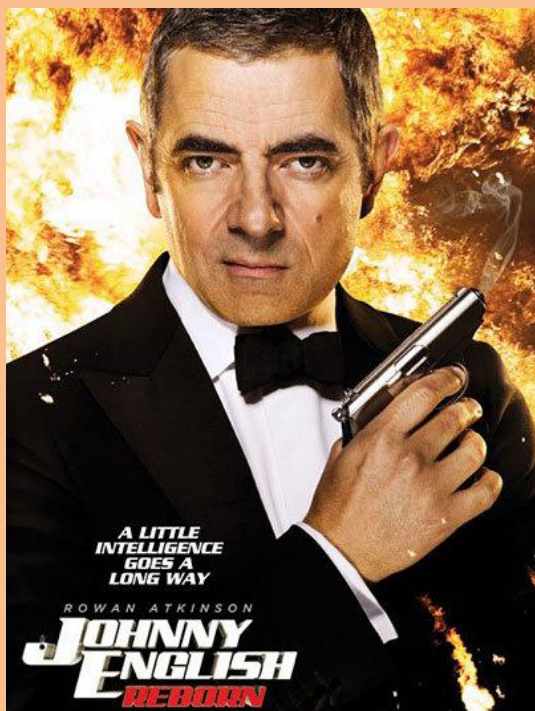
Johnny English: Reaktywacja

Fajtkapowaty szpieg - Johnny English (Rowan Atkinson) powraca w drugiej części parodii James'a Bonda. Przedstawiona historia opowiada o powrocie do pracy znanego szpiega. Został on zawieszony z powodu nieudanej misji w Mozambiku. Przez kilka lat trenował pod okiem azjatyckich mnichów. W końcu MI-7 - szpiegowska organizacja Wielkiej Brytanii pozwoliła mu wrócić. Jako pierwsze zadanie Johnny musi zdobyć wszystkie fragmenty klucza, który użyty przez przestępców, pomoże im zdobyć władzę nad światem.

Według mnie film jest bardzo udany. Stanowi dobre połączenie komedii i filmu akcji. W fabułę wpleciono nawet wątek miłosny. Rowan Atkinson, jak zresztą zawsze, wypadł świetnie. Na pochwałę zasługują również sceny z babcią-mordercą. Wspaniałe wrażenie psuje zbyt duża niezdarność głównego bohatera, która bywa czasem żałosna.

Moim zdaniem opłaca się kupić bilet i iść do kina na prawie dwugodzinną „ucznię kinomana”.

Moja ocena: 9/10.



To warto (?) zobaczyć!

Zdecydowana większość dzisiejszych filmów odchodzi od poziomu tych z XX wieku, bo właśnie wtedy powstawały niesamowite produkcje. Część filmów jest naprawdę godna uwagi, lecz reszta - to po prostu kompromitacja. Do takich filmów można zaliczyć „1920 Bitwę Warszawską”. Dziś naprawdę dobre filmy robi chyba tylko Woody Allen (mam na myśli „O północy w Paryżu”), którego uwielbiają miliony ludzi na całym świecie.



Kilka dni temu do kin wszedł film Jerzego Hoffmana, pt. „1920 Bitwa Warszawska”.

Miałem okazję ten film zobaczyć i nie wiem, czy tego żałować, czy nie. Film ma niesamowite sceny batalistyczne, lecz aktorstwo to żenada. Jeśli do roli zakochanej po uszy Oli wybiera się Nataszę Urbańską, to nie można liczyć na wiele. Gdyby nie aktorstwo, to film można by nazwać udanym, a tak, to najwyżej bardzo przeciętnym.

Wiele osób podczas słynnej już „sceny płaczu” Nataszy Urbańskiej po prostu się śmiało, bo było to zagrane tak amatorsko, że ośmieszenie tej aktorki sięgnęło zenitu.

Moim zdaniem charakterystyka postaci tego filmu była niezbyt udana, aczkolwiek wiem, że trudno jest stworzyć film wojenny lub historyczny, w którym wszystko byłoby idealne.

Znakomite zdjęcia do filmu przygotował oczywiście Sławomir Idziak, który był także autorem naprawdę niesamowitych zdjęć do takich wielkich produkcji jak „Helikopter w ogniu” i „Harry Potter i Zakon Feniksa”.

Ten film trzeba zobaczyć, lecz tylko ze względu na historię, którą przedstawiał.

Ocena filmu w skali od 1 do 10: ***** - 5

Następnym ocenianym przeze mnie filmem będzie „O północy w Paryżu”.

Jest to film naprawdę śmieszny i nawet ten, kto nie lubi komedii Woody Allena, powinien go obejrzeć. Można powiedzieć, że jest to kolejne udane dzieło Woody Allena.

Akcja filmu dzieje się w XXI wieku, lecz główny aktor, Gil (Owen Wilson) marzy o życiu w czasach świetnego pisarza, jakim jest Ernest Hemingway. I jak to u Woody Allena bywa, jego marzenie się spełnia.

Film jest naprawdę świetny i zasługuje na obejrzenie go przynajmniej 2 razy.

Ukłon w stronę Woody Allena !!!

Ocena filmu w skali od 1 do 10: ***** - 8

Kamil Bielecki IIb

Co się kręci: *Leon Zawodowiec* (1994)

Leon (Jean Reno) to najlepszy płatny morderca w swoim fachu. Na pierwszy rzut oka wygląda na groźnego i twardego mężczyznę. W rzeczywistości jednak jest spokojny, cichy, a na co dzień pija mleko. Pewnego dnia łamie swoje stalowe zasady i wpuszcza do domu małą dziewczynkę - Matyldę (Natalie Portman), której skorumpowana policja zabija całą rodzinę za handel narkotykami. Leon uczy Matyldę „fachu”, a ta w zamian uczy go czytać. Leon tak bardzo przywiązuje się do dziewczynki, że postanawia pomścić rodziców Matyldy. Ten film to niesamowita opowieść o potrzebie miłości i pomocy drugiemu człowiekowi.

Gatunek: Dramat, kryminał

Reżyseria: Luc Besson

Scenariusz: Luc Besson

Wg portalu FilmWeb *Leon Zawodowiec* zajmuje 14. miejsce w rankingu światowym.

Beata Jachowicz Ilc



Michael Jordan

Michael Jordan urodził się 17 lutego 1963 roku w Brooklynie – dzielnicy Nowego Jorku. Jednak w młodości przeniósł się z rodziną do Wilmington. Miał dwóch braci: Ronniego i Larry'ego. Często grywał ze starszym bratem w koszykówkę, lecz główną pasją małego Michael'a był baseball.

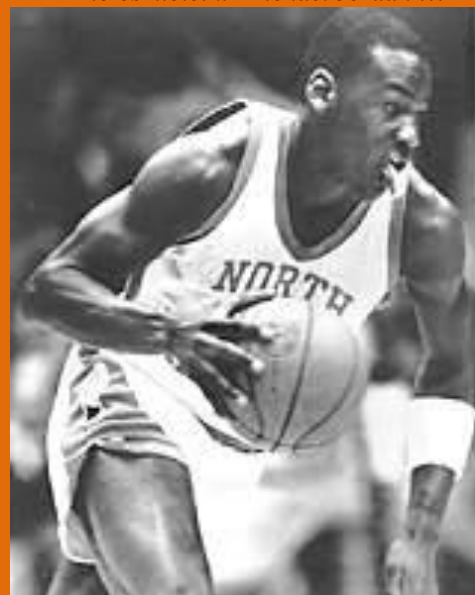
Prawdziwą przygodę z koszykówką rozpoczął dzięki swojemu ojcu - Jamesowi, który wybudował dla swoich dzieci małe boisko na podwórzu. Znacznie wyższy Larry regularnie wygrywał z wciąż drobnym Michael'em. Nikt jeszcze wtedy nie przypuszczał, że ten chłopak może stać się najbardziej rozpoznawanym sportowcem - koszykarzem w historii. W końcu dołączył do szkolnej drużyny koszykarskiej, gdzie grywał rzadko, bowiem nie pozwalały mu na to warunki fizyczne. Trenował jednak dużo. Czasem był wręcz przeganiany przez nauczycieli ze szkolnej hali, bowiem nie chodził na lekcje. Mimo że Michael został najlepszym zawodnikiem szkoły, pozostał w drugiej klasie szkoły średniej z powodów dyscyplinarnych.

Po maturze w Laney High nastąpił czas wielkiej decyzji - wyboru uniwersytetu. Wybór padł na North Carolina University. Był tam kluczową postacią obok również przyszłej gwiazdy NBA James'a Worthy'ego. 29 marca 1982 r. drużyna z Północnej Karoliny z Jordanem w składzie zwyciężyła w finale mistrzostw NCAA, a Michael oddał decydujący o zwycięstwie rzut na kilkanaście sekund przed końcem.

Talent Jordana rozwijał się. Został wybrany zawodnikiem roku w 1983 i 1984 i w 1984 r. przystąpił do Draftu NBA (jest to pobór młodych graczy do najlepszej ligi koszykarskiej na świecie). W draftie został wybrany z nr 3 do Chicago Bulls. Przez pierwszy sezon szybko stał się liderem małego znaczącego zespołu w lidze, gdzie prowadził pod względem ilości zdobywanych punktów (28.2), zbiórek (6.5), asyst (5.9) i przechwyty (2.39). W kolejnych sezonach Jordan błyszczał na boisku, jednak jego zespół nie odnosił znaczących sukcesów w play-offach.



*Tak, tak.....
to ośmioletni Michael Jordan !!!*



Początki gry Michaela Jordana w collegu



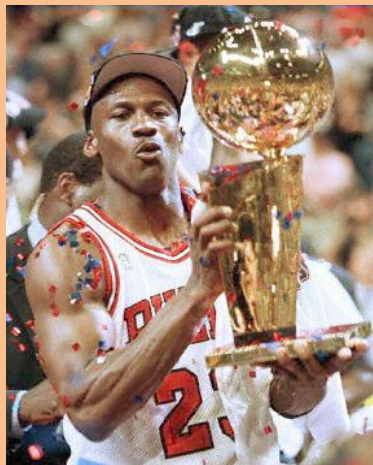
Sam w 1987 i 1988 wygrał konkurs wsadów. Tym samym udowodnił pasjonatom koszykówki, że jest on najlepszym graczem w NBA.

Przełom w Chicago Bulls nastąpił 1990 kiedy to z nowym trenerem Philem Jackson'em Michael zaczął grać bardziej zespołowo i w latach 1990-1998 Chicago Bulls zostało sześciokrotnym mistrzem NBA. A sam Jordan został aż 11- krotnym MVP oraz dziesięciokrotnym najlepszym strzelcem ligi. Oczywiście sukcesy Byków nie tylko zależały od Jordana, ponieważ Michael miał wsparcie w takich świetnych graczach jak : Scottie Pippen, Dennis Rodman, Toni Kukoć. Jednak to Jordan zostanie zapamiętany jako ikona koszykówki.

Po zakończeniu kariery w 1998 roku Jordan znów powrócił (poprzednią przerwę miał on w 1994 r.), jednak już jako zawodnik Washington Wizards. Nie był to udany powrót i nie udało mu się znowu zaistnieć. Był to dobry przykład, że nie warto, aby legendy wracały do sportu. Po dwóch słabych sezonach Jordan w 2003 r. ostatecznie zawiesił buty na kołku i oficjalnie zakończył karierę.

Do tej pory Jordan jest uważany za najlepszego gracza, jakiego widział świat. Dzięki swoim spektakularnym momentom w karierze, stał się ulubionym sportowcem na świecie i idolem wielu ludzi.

Piotr Sokół IIb



No to Frugo?

Pod koniec sierpnia br. na półki sklepowe, po kilku latach nieobecności, wrócił napój. Niby nic ciekawego, gdyby nie to, że po raz pierwszy produkowany był on w latach 1996-2005 w liczbie nawet czterystu milionów butelek rocznie i nazywał się Frugo.

Ale zacznijmy od początku. W roku 1996 mała firma Alima-Gerber wyprodukowała serię napojów w plastikowych jeszcze butelkach. Ze względu na niewielkie zainteresowanie produktem, właściciel (aktualnie producent soków i kaszek dla dzieci) zdecydował się na kampanię reklamową w telewizji, w którą zainwestował ogromne pieniądze. Wówczas zamieniono też plastikowe butelki na szklane. To był strzał w dziesiątkę. Przyciągające wzrok reklamy z hasłami „Frugo bez żadnych ograniczeń”, „No to Frugo!”, „Frugo wyszło” stały się hitem i do tej pory są chętnie oglądane przez internautów. Stopniowo udział Frugo na rynku powiększał się, a w szczytowym momencie firma Alima-Gerber sprzedawała dwa razy więcej napojów rocznie niż Coca-Cola (w przeliczeniu na litry). Napój występował przynajmniej w dziewięciu smakach. W roku 2002 właściciel marki stwierdził jednak, że zyski z Frugo (nawet ok. 300 mln złotych rocznie) są niewystarczające. Zaprzeszał reklamowania marki, zmniejszył ilość smaków. Sprzedaż Frugo spadła o ok. 75%. W końcu marka została wystawiona na sprzedaż. Frugo kupiła firma Krynica-Zdrój. Mimo dużych kampanii reklamowych, zwiększenia ilości smaków, zmniejszenia ceny i innych działań około roku 2005 Frugo przestało być produkowane z powodu bankructwa Krynicy-Zdrój. Syndyk¹ spółki sprzedał prawa do marki Frugo firmie Aflofarm dopiero na początku 2009 roku. Chciała ona jednak wprowadzić napój tylko w kawiarniach Coffeeheaven i delikatesach Alma. Wyprodukowała próbną partię ok. 500 sztuk napoju, po czym stwierdziła, że produkt wykracza poza granice tego, co chciała osiągnąć i zaczęła dążyć do sprzedaży licencji. W marcu 2011 od Aflofarmu licencję odkupił Foodcare, producent m. in. Tigera (lidera sprzedaży napojów energetycznych w Polsce, aktualnie produkcja zawieszona z powodu sporu sądowego z Dariuszem Michalczewskim), N-gine czy 4move, spółka o obrotach ok. 500 mln zł rocznie.

Pod koniec sierpnia Frugo wróciło na polski rynek. W ciągu dwóch pierwszych tygodni sprzedano ok. 220 procent (uważanej i tak za zawyżoną) liczby butelek, które miały być sprzedane w ciągu kwartału, tj. ok. 7 milionów butelek. W związku z tak dużym zainteresowaniem kupujących, firma Foodcare musiała wynająć dodatkowo 3 firmy do produkcji napojów, by nadążyć z realizacją zamówień. Firma planuje już wprowadzenie kolejnych smaków, a także innych produktów spod znaku Frugo: gumy do żucia czy lodów. Jednak na facebooku Frugo jego klienci narzekają na małą ilość smaków, zmiany w recepturze (składki zielonego i czarnego w wersji odnowionej zostały częściowo zmienione) i większe rozwodnienie napoju, a także brak informacji o zawartości cukru, ilości kalorii czy węglowodanów. Te głosy sprzeciwu są jednak nikłe w porównaniu do zysków z Frugo. Firma FoodCare tylko przez niecały miesiąc produkcji napoju zyskała ok. 5 mln złotych, co daje około 70 mln złotych zysku rocznie, zaś obroty firmy w tym czasie wyniosły przynajmniej ok. 35 milionów zł. Aktualnie w ofercie znajduje się pięć rodzajów Frugo: Różowe (Winogrono, Grejpfрут, Cytryna, Grosse Lucuma), Zielone (Kiwi, Cytryna, Jabłko, Lulo), Pomarańczowe (Cytryna, Jabłko, Pomarańcza, Passiflora), Czarne (Winogrono, Jabłko, Czarna Porzeczka, Piłahaja) i Białe (Kokos, Ananas, Banan, Liczi), zaś zawartość owoców w napoju to minimum 22%. Do połowy października sprzedano ponad 19 milionów butelek. Pojawiło się też Frugo jako... kisiel.

Nazwy własne użyte w niniejszym artykule są własnością ich właścicieli.

Kacper Borowiecki Ilc



Rady

Mam na imię Ania i mam 13 lat. Jestem dosyć uzdolnioną artystycznie osobą i zawsze dobrze się ubieram. Większości osób to nie przeszkadza, ale jest taka jedna, która wszystko ode mnie ściąga i próbuje wyglądać tak jak ja. Pewnego dnia wpięłam dużą kokardę we włosy, a następnego dnia ona też taką miała. Jeszcze innego miałam wisiołek z kubkiem, który sama zrobiłam, a później nie wiem, jakim sposobem, ona też coś takiego sobie załatwiła. Na początku mi to nie przeszkadzało, ale teraz nie mogę tego wytrzymać. Ona jest jak mój klon. Co mam zrobić?

-Ania 13

Odp. Musisz mieć wycucie mody, jeśli inni Cię kopiują, choć wiem, że to nie jest dla Ciebie miłe. Jeżeli koleżanka nie ma swojego stylu, to spróbuj jej podzucić jakiś ciekawy pomysł na ubiór, a jak to nie pomoże, to porozmawiaj z nią szczerze, co o tym sądzisz. Mam nadzieję, że to pomoże.

Mam na imię Olga i chodzę do drugiej klasy gimnazjum. Ostatnio na facebooku dziewczyna, z którą się posprzeczałam, zaczęła pisać złośliwe komentarze pod moimi zdjęciami. Na początku się tym nie przejmowałam, ale teraz są one coraz gorsze i dochodzą do tego nawet groźby. Chciałam z nią o tym porozmawiać, pogodzić się, ale ona mnie nie słucha. Co mam zrobić? Ja się naprawdę zaczynam bać.

-Olga 14

Odp. Olgo, musisz o tym powiedzieć komuś dorosłemu (rodzicom, psychologowi szkolnemu lub wychowawcy). Widzę, że na wszelkie sposoby próbowałaś zaradzić tej sprzeczce, ale jeśli reakcja najbliższych dorosłych nie pomoże, możesz pójść z tym nawet na policję lub do sądu.

Jestem Arek i mam 15 lat. Ostatnio, przypadkowo, na lekcji wf- u byłem świadkiem kradzieży telefonu, której dokonał chłopak z klasowej elity. Wszyscy posądzają o to bezbronnego, nielubianego kolegę. Jest on niewinny. Była z tego wielka afera, żal mi go, gdyż wiem, że tego nie zrobił. Boję się powiedzieć, kto jest prawdziwym sprawcą, bo miałbym nieprzyjemności w szkole. Już nie wiem, co robić. Proszę, pomóżcie!

-Arek 15

Odp. Drogi Arku, po przeczytaniu Twojego listu stwierdziłam, że nie ma co ukrywać sprawcy. Powiedz po prostu prawdę. Myślę, że większość ludzi w klasie po usłyszeniu tej wiadomości, zmieni zdanie, co do niego.

Patrycja Zimnoch, Sylwia Sulik, Natalia Wiśniewska i.a

Kalendarz - Halloween

Halloween to święto pogańskie traktowane w wielu krajach chrześcijańskich jako rodzaj maskarady, odnoszącej się do święta zmarłych. Halloween obchodzi się nocą 31 października, przed dniem Wszystkich Świętych.

Halloween najhuczniej jest obchodzony w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Mimo że dzień nie jest świętem urzędowym, cieszy się po świętach Bożego Narodzenia największą popularnością.

HISTORIA

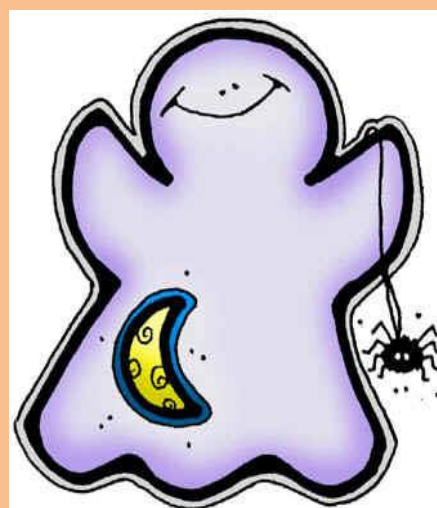
Halloween wywodzi się z celtyckiego obrządku Samhain. Ponad 2 tys. lat temu w ten dzień żegnano lato, witano zimę oraz obchodzono święto zmarłych. Celtowie wierzyli, iż w dzień Samhain zacierała się granica między zaświatami a światem ludzi żyjących, zaś duchom, zarówno złym jak i dobrym, łatwiej było się przedostać do świata żywych. Duchy przodków czczono i zapraszano do domów, złe duchy zaś odstraszano. Sądzi się, iż właśnie z potrzeby odstraszenia złych duchów wywodzi się zwyczaj przebierania się w ów dzień w dziwaczne stroje i zakładania masek. Ważnym elementem obchodów Samhain było również palenie ognisk. Irlandzcy imigranci sprowadzili tradycję do Ameryki Północnej w XIX wieku. W drugiej połowie XX wieku święto trafiło do zachodniej Europy. Halloween w Polsce pojawiło się pod koniec lat 90.

Nazwa *Halloween* jest najprawdopodobniej skróconym *All Hallows' Eve* – wigilia Wszystkich Świętych.

KONTROWERSJE

W związku z pogańską genezą tego święta Halloween spotyka się z krytyką ze strony niektórych duchownych Kościoła rzymskokatolickiego, prawosławnego, episkopalnego i luterańskiego. Jednocześnie od obchodzenia Halloween w Polsce, odcinają się również słowiańskie rodzimowiercze związki wyznaniowe – opowiadające się za kultywowaniem rodzimych zwyczajów, związanych z tradycją Działów. Noc z 31 października na 1 listopada jest także ważnym świętem w Kościele Szatana. Z tegoż powodu kościół rzymskokatolicki potępia Halloween i utożsamia je z kultem szatana.

Sonia Demianiuk Ia



Gazetka pod kierunkiem p. Emilii Chmielewskiej

Autorzy Artykułów:

Kamil Bielecki	IIb
Kacper Borowiecki	IIc
Sonia Demianiuk	Ia
Jan Gońda	IIc
Beata Jachowicz	IIc
Natalia Kurdej	Ia
Piotr Sokół	IIb
Sylwia Sulik	Ia
Michał Trzeciński	Ia
Natalia Wiśniewska	Ia
Krzysztof Wyszomirski	IIc
Patrycja Zimnoch	Ia

Oprawa Graficzna: Kacper Borowiecki IIc

Zapraszamy do współpracy.